TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 5. Sierpnia. № 32.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KAPITUŁA I KATEDRA W PRZEMYŚLU.

IV. *Organizm Kapituły, czyli, w jaki sposób Kapituła sprawami swemi zawiadywała.*

A. Ustawy Kapituły.

Eryk biskup, twórca kapituły, był też pierwszym jéj urządzicielem. Jego przywiléj z r. 1390. następujące stanowi prawidła w téj mierze:

1. Biskup, dziekan i kantor mają być przez kapitułę obierani. Wybranych dygnitarzów potwierdzenie, od biskupa będzie zależeć.

2. Dziekanowi przysłużać ma jurysdykcya nad kanonikami i niższym klerem, nieuwłaczając wszakże pierwszeństwu biskupa.

3. Wybór i przyjmowanie kanoników do kapituły należy. Wybieralnymi są tylko tacy, którzy stopień kapłaństwa rzeczywiście posiadają.

4. Liczba kanoników będzie zależeć od zdania biskupa, dziekana i kantora t. j. tyle będzie kanoników, na ilu dochody kapituły wystarczą.

5. Kanonicy razem w jednym domu mieszkać, i wspólny stół mieć mają. Nieobecni *(non residentes)* żadnych nie mają pobierać dochodów, chybaby z przyzwoleniem biskupa i kapituły przy jakiéj akademii *(in studio privilegiato)* dla nauk bawili.

6. Każdego roku w dzień św. Remigiusza 1. Października, ma być obierany jeden z grona kapituły *(procurator)*, któryby się zbieraniem dochodów kapitulnych zajmował, a z takowych potrzeby wspólnego stołu opatrywał, co zaś po opędzeniu tychże pozostanie, co Sobotę między kanoników, lecz tylko obecnych rozdzielał. Prokurator za swą fatygę ma mieć wynagrodzenie.

7. Gdy stolica biskupia zawakuje, dziekan i kapituła zarząd spraw duchownych i dochodów biskupstwa mają objąć, lub też dla sprawowania tymczasowego zarządu zastępcę *(Vicarium in Spiritualibus et temporalibus)* obrać.

8. Biskup przy wstępie na biskupstwo i kanonicy przy wprowadzeniu *(installacyi)* mają się przysięgą do zachowania ustaw zobowiązywać.

Taki był pierwszy zarys praw kapituły; lecz ponieważ wspomniony przywiléj Eryka biskupa wszystkiemu, czego dobry zarząd spraw kapitulnych w późniejszych czasach według okoliczności wymagać mógł, zaradzić nie był w stanie, przeto następcy jego powyższe ustawy poczęści zmieniali, poczęści różnemi dodatkami pomnażali. Sama też kapituła na zgromadzeniach swoich, czyli sessyach potrzebne według ducha czasu i rozmaitych okoliczności ustawy uchwalała. Z tych to źródeł urosła z czasem księga ustaw kapitulnych. Pierwsza takowa księga w wieku 16tym na pargaminie spisaną została. Druga *(nowsza)* pochodzi z czasów biskupa Szembeka 1722., którego powagą sporządzona i w treści swojéj do potrzeb ówczesnych zastósowaną została. Rozporządzenia biskupów Sierakowskiego 1748. i Kierskiego 1780. w skutek przedsięwziętych wizyt kapituły i kościoła katedralnego wydane, są niejako uzupełnieniem ustaw kapitulnych.

B. Zgromadzenia kapitulne.

Narady kapituły były dwojakie: walne *(Capitulia generalia)* i częściowe *(particularia)*. Pierwsze dzieliły się na zwyczajne *(ordinaria)* i nadzwyczajne *(extraordinaria)*. Zwykłe rady walne odbywały się dwa razy do roku, t. j. po Trzech Królach, i po św. Janie Chrzcicielu. W 16. wieku zgromadzenie po Trzech Królach przeniesiono na początek roku t. j. na dzień następujący po Obrzezaniu Pańskiém, lecz w 18. wieku do dawniejszego terminu wrócono. Narady trwały w miarę potrzeby dłużéj, albo krócéj, wszakże nad 8 dni nie miały się przeciągać. Nadzwyczajne zgromadzenia odbywały się w szczególnych wypadkach n. p. gdy po śmierci biskupa szło o ustanowienie administratora spraw duchownych i doczesnych. Zgromadzenia cząstkowe odprawiano co tydzień, w początkach co Piątek, późniéj każdą Sobotę. Na nie schodzili się kanonicy przy katedrze obecni, gdy przeciwnie na zgromadzenia walne i nieobecni się zjeżdżali.

Przedmioty względem których traktowano na zborach walnych, były następujące: porządek służby Bożéj, fabryka kościelna, do któréj biskupi przyczyniali się w dwóch częściach, a kapituła w trzeciéj części, upomnienia braterskie *(correctio fraterna)* dla wykraczających, utrzymanie karności między klerem niższym, wybór nowego prokuratora, sprawdzenie rachunków ustępującego, wykonanie patronatu kapitule względem beneficyów kościelnych przysłużającego, rozdanie opróżnionych dworków między prałatów i kanoników, nie według godności, lecz według starszeństwa, uchwały względem lustracyi dóbr i budynków kapitulnych, wybór deputata do trybunału. Słowem wszystkie sprawy główniejsze odkładano do takowych zborów walnych. Sprawy zaś mniejszéj wagi i doniosłości, załatwiano w zgromadzeniach tygodniowych t. j. wyznaczano porządek nabożeństwa w następnym tygodniu, i septymanarza t. j. kanonika, który takowe z kolei miał odprawiać, wypłacano tak zwane dystrybucye, słowem wszystkie tak zwane sprawy potoczne *(negotia currentia)* i zwłoki niedozwalające były przedmiotem takowych narad.

Narady jednego i drugiego rodzaju odbywały się albo w kapitularzu, albo też, zwłaszcza zimową porą, w jakim dworku kaaonickim, najczęściéj u prezydującego. Zgromadzano się na nie zaraz po nabożeństwie w ubiorze chórowym.

Dziekan, lub w jego niebytności najstarszy dygnitarz réj prowadził, i przedmiot narady oznaczał. Zgromadzenia walne rozpoczynano zwykle odczytaniem listu

biskupa, którym kapitule ku większéj narad skuteczności, błogosławieństwa zasyłał, i ze swéj strony pewne żądania (*postulata*) szczególniejszemu jéj zastanowieniu polecał. Odczytywano uchwały czyli postanowienia ostatniéj kapituły, potém przystępowano do nowych obrad według punktów listu biskupiego, lub artykułów przez prezydującego przedłożonych; wolno też było każdemu członkowi kapituły czynić swe wnioski, jednakże wnioskodawca z kapitularza ustępywał, i nie pierwéj, aż po rozstrzygnieniu sprawy wracał. Uchwały formowano według większości głosów; przysięgły notaryusz natychmiast je spisywał, a po sessyi do ksiąg kapitulnych wciągał.

C. Nabożeństwo w kościele katedralnym.

Wszyscy kanonicy i prałaci codziennie łącznie z wikaryuszami pacierze kapłańskie w dnie powszednie odmawiali, a w święta odśpiewywali. [1]) Msze fundowane i zbiorowe (*missae conventuales*) odprawiano po kolei (*ex turno*). Przy wielkim ołtarzu tylko członkom kapituły wolno było mszę św. odprawiać.

Co do anniwersarzy za zmarłych odbywały się w ten sposób, iż nokturny dniem naprzód pod wieczór, a msze św. w samą rocznicę śmierci odprawiano; dziś wigilie tego samego dnia przed mszą św. rekwialną odprawiają się.

D. Przyjmowanie nowych członków do grona kapituły.

Nowoprezentowany po otrzymanéj od biskupa lub jego officyała kanonicznéj instytucyi, wnosił prośbę o przyjęcie do grona kapituły. Dochodzono szlachectwa jego rodu, (w którym celu musiał stawić świadków, którzy przysięgali, że tak ojciec jak i matka *installanda* byli stanu szlacheckiego) a przekonawszy się o takowém, odbierano od niego przysięgę: że się do ustaw i zwyczajów kapituły stósować będzie, jéj sekretów nie zdradzi, uronienia w dotacyi nie dopuści. Poczém wprowadzano go do chóru i do kapitularza, wyznaczano mu stallum w pierwszym, a krzesło w drugim z przyznaniem głosu przy naradach. Po odśpiewaniu mszy św. przy wielkim ołtarzu, uważano kandydata za uprawnionego do poboru dochodów z jego prebendą połączonych, od wprowadzenia żądano pewnéj taxy, *Cappalia* zwanéj, która 5 grzywien wynosiła. Chociaż statuta wymagały, by tylko kapłanów do grona kapituły dopuszczano, przepisu takowego ściśle nie zachowano, przyjmując czasem subdyakonów, dyakonów, lub tylko mniejsze święcenia mających. Takowi jednakże nie byli przypuszczani do wszystkich dochodów t. j. musieli się kontentować *praestimonio* swéj prebendy kanonicznéj, a do reszty dochodów (dystrybucyi) dopiero po wyświęceniu i odśpiewaniu mszy św. u wielkiego ołtarza byli dopuszczani. Przepisy synodalne obowiązywały wszystkich beneficyatów, a zatém i kanoników do rezydencyi przy swych kościołach, lecz zagęszczony zwyczaj posiadania razem kilku prebend, udaremniał takowe prawo, i w różnych czasach różne tegoż spowodował ograniczenia.

Biskup Sierakowski postanowił, aby przynajmniéj trzech kanoników każdego czasu było przy katedrze obecnych. Ogólne ferye dla kanoników były dwojakie: *Vindemiae et mensis amicorum. Vindemiae* trwały od św. Małgorzaty (13. Jul.) do św. Michała (29. Sept.). Windemianci, jeżeli nie chcieli utracić dystrybucyi, mieli przybywać na sessyę sobotnią, w Niedzielę przynajmniéj na sumie, a w Niebowzięcie Najśw. Panny na całém nabożeństwie znajdywać się. Prócz tego hebdomadaryusz na swój tydzień miał wracać lub zastępcę zostawić. Kto przynajmniéj 3 miesiące w roku ciągle rezydował, miał *pro mense amicorum* dwa tygodnie wolne, rezydujący przez 6 miesięcy, cztery, a rezydujący przez cały rok sześć tygodni. Za ten czas nieobecności nie odciągano mu nic z dystrybucyi.

E. Dystrybucye.

Prócz tak zwanych prestymoniów, czyli dochodów pojedyńczym kanoniom wyłącznie właściwych, były niektóre dochody wspólne, które też między wszystkich kanoników od czasu do czasu rozdzielano. A ponieważ takowe dystrybucye na celu miały zachętę kanoników do mieszkania przy katedrze, i uczęszczania na służbę Bożą, przeto ustanowiony był punktator, do którego należało notować: którzy kanonicy i przez jaki czas przepisom względem rezydencyi zadosyć uczynili, tudzież w których dniach w chórze obecnymi byli.

Na nieprzewidziane potrzeby składano każdego roku tyle, ile dystrybucye jednego kanonika statecznie rezydującego przez rok uczynić mogły. Takiego idealnego kanonika zwano: *Canonicus coecus*, zkąd poszło, iż też skrzynię, w któréj pieniądze i kosztowności chowano, cekusem nazwano.

F. Zarząd dóbr stołowych.

Dobrami prestymonialnemi (*fundi canonicales*) każdy prałat lub kanonik według swej woli zarządzał, dobra wspólne (*bona massae capitularis*), z których dochody szły na dystrybucye, zwykle wydzierzawiano, przeto, iż większe ich oddalenie od kapituły bezpośrednie zagospodarowanie utrudniało. Ustawy wszakże warują, by ich nie wypuszczano krewnym kanoników lub prałatów. Co trzy lata wszystkie posiadłości kapituły przez delegowanych od kapituły kanoników i komissarza biskupiego lustrowano, a przeciwnie do lustracyi dóbr biskupich kapituła swych deputatów wysyłała. Tak nakazywały *Constitutiones synodales Provinciae Gnesn.*

Przy beneficyach inkorporowanych dla funkcyi kościelnych utrzymywano komendarzy (*Vicarios perpetuos*), później nastał zwyczaj prezentowania proboszczów z grona kapituły, którzy za mierną opłatą do kassy kapitulnéj, wszystkie dochody parafialne dla siebie pobierali. Za czasów biskupa Sierakowskiego wrócono do pierwiastkowego zwyczaju stanowienia komendarzów. Dochody z dóbr prestymonialnych w razie wakansów dzielono według statutów synodalnych między massę poprzednika i między następnika. Jeżeli beneficyat w pierwszych trzech miesiącach roku umarł, lub przeniósł się, do massy jego należała czwarta część rocznego dochodu, miała wszakże massa odsypać zboża na zasiewy wiosenne. Jeżeli w drugich trzech miesiącach, połowa dochodu, jeżeli w trzecich trzech miesiącach, spadkobiercom należy się 3 części rocznego dochodu z zasiewów zimowych, jeżeli w czwartych trzech miesiącach natenczas należał mu się cały dochód z obowiązkiem pozostawienia ziarna na zasiew zimowy. Ten czas, za który wychodzącemu z prebendy należała się część dochodu, lub też cały dochód zwano *annum gratiae*. Dworki kanoników opróżnione wystawiano na

[1]) Tak przynajmniéj było w 18. wieku, gdyż dawniéj całe officium tj. Nokturny, hory, nieszpory i kompletę śpiewano — a nawet Matutinum o północy odprawiano, co dopiero za Biskupa Sierakowskiego ustało.

konkurs (*optio curiarum*), a przy rozdawaniu takowych zważano na starszeństwo.

G. Ubiór kanoników w chórze.

Extra chorum kanonicy od kleru mniejszego pierwotnie niczém się nie różnili. W chórze prócz komży, używano dałmucyów, (*Dalmutia* były płaszczyki czyli kołnierzyki futrzane) według możności z hermelinów (na kształt mucetów). Zwano je także kózkami dla futra z którego były zrobione, a na większe święta kap. (Kappy były jak się zdaje czarnego koloru). Za czasów biskupa Piaseckiego przyjęto manteletty 1645., a przy końcu 17. wieku uzyskano od Innocentego XI. przywiléj na Rokiety i mozzetty 1694. Benedykt XIV. w połowie 18. wieku przydał złote krzyże czworograniaste, na złotych łańcuchach nosić się mające 1743.

V. *Przywiléje Kapituły.*

Monarchowie kraju i papieże Rzymscy i biskupi miejscowi kapitulę różnemi zaszczycili przywilejami, których treść tutaj następnie podajemy, opuszczając te, które pierwotne nadania czyli dotacye w sobie mieszczą jako już w poprzednich rozdziałach wzmiankowane.

1. Władysław Jagiełło 1424., Kazimierz Jagiellończyk 1456., Jan Olbracht 1493., Zygmunt August 1552., Stefan Batory 1576. i Władysław IV. 1643. wszystkie posiadłości kapituły zatwierdzili.

2. Tenże Władysław Jagiełło wieś kapitulną Pnikut obdarzył prawem Magdeburskiém 1406., a wszystkie włości kapitulne w ziemi Przemyskiéj t. j. wszystkich osadników od wszelkiego rodzaju danin, poborów, podwód, robot, opłat, nie wyłączając podymnego uwolnił 1408.

3. Marcin V. zatwierdził wszystkie przywileje, swobody, odpusty kapitule lub kościołowi katedralnemu od Stolicy Apostolskiéj nadane, mianowice wcielenie plebanii Przemyskiéj i Krośnieńskiéj 1424.

4. Eugeniusz IV. potwierdza na rzecz kapituły dziesięciny z powiatów Jarosławskiego i Tyczyńskiego, z Błazowéj i Rokietnicy 1432.

5. Innocenty XII. daje przywiléj noszenia rokiety i mucetów fioletowych 1694.

6. Benedykt XIV. pozwala używać złotych dystynktoryów t. j. krzyża złot. na takimże łańcuchu 1743.

7. Grzegorz XVI. proboszczowi kapituły pozwala używać nutry, (pontyfikaliów) 1842.

VI. *Krótka wiadomość o pierwotnym stanie i późniejszych przemianach dzisiejszego kościoła katedralnego obrz. łać. w Przemyślu.* [2]

Od zaprowadzenia biskupstwa obrz. łać. katedra w Przemyślu dwakroć zmieniała swe miejsce. Jak zasięga pamięć, najprzód był nią kościół św. Piotra, nie wiedzieć kiedy i przez kogo na tém miejscu zbudowany [3]), gdzie dawniejsze kollegium Jezuickie, a dzisiejszy gmach szkólny stoi. [4]) Drewniana i szczupła świątynia ta, ani potrzebom mnożących się ciągle w tutejszém mieście katolików, ani godności biskupiéj nie odpowiadająca, przed r. 1406. przez ogień zniszczona zosłała, a lubo wnet na nowo ją odbudowano, to jednak Władysław Jagiełło król Polski, uwzględniając powyższe niedogodności jéj, w r. 1412. cerkiew zamkową biskupom łacińskim na katedrę przeznaczył. [5]) I oto pierwsze przeniesienie katedry tutejszéj. Lecz i ta świątynia, choć już od pierwszéj okazalsza, miała swe niedogodności, bo położona na górze wśród zabudowań i fortyfikacyi zamkowych, nie miała wolnego i wygodnego w każdéj porze przystępu. Przytém nie była dostatecznie obszerną, a nakoniec od starości ku upadkowi się chyliła. Tedy biskup Mikołaj Odrowąż z Błażejowic, za porozumieniem się z kapitułą, postanowił w r. 1460. nową świątynią katedralną na inném dogodniejszém miejscu, które dotąd zajmuje, niedaleko zamku, a bliżéj miasta wymurować, o czém zaświadcza pierwsza uchwała w tym względzie w aktach kapituły tutejszéj z r. 1460. zapisana.

Do nowéj budowy użył biskup ciosowego kamienia z rozebranéj niegdyś cerkwi zamkowéj, a późniejszéj katedry łacińskiéj. Jednak ten materyał wystarczył tylko na wystawienie mniejszego chóru (*presbyterium*) i zakrystyi. Czcigodny ten pasterz umierając w roku 1473. rozpoczętéj na wielki rozmiar fabryki nad wzmiankowane dwie części (chór mniejszy i zakrystyą) niedoprowadził. [6]) Nierównie wolniéj postępowała ona pod jego następcami, już to z powodu częściejszych niż dotąd zmian biskupów, [7]) już dla rozmaitych klęsk krajowych, [8]) już dla pożaru r. 1495. wybuchłego, [9]) który prace dotąd wykonane w wielkiéj części zniszczył, już dla sporów religijnych w XVI. wieku powstałych.

Z tych powodów wlekła się budowa prawie przez wiek cały; znanemu w dziejach naszych Janowi Dziaduskiemu, gorliwemu obrońcy wiary praojców, należy się sława doprowadzenia jéj do kresu, gdyż ten pobożny biskup sklepienie w chórze mniejszem (w presbyterium) i w większem (w nawie kościoła) ukończył. [10])

---

[2]) Niniejsze opisanie przedłożył był JWX. Pawłowski scholastyk przemyślski ś. p. Biskupowi Jasińskiemu, który od wstąpienia na tę stolicę, powziął był myśl zająć się jéj restauracyą. Zdaje się, że dla tego także, chciał się z historyą jéj zapoznać, i prosił przezacnego autora o krótki jéj rys.

Przyp. Red.

[3]) Eryk, herbu Mora, biskup Przemyślski zupełnie go przebudował, i pod wezwaniem przeczystéj Bogarodzicy, tudzież św. Jana Chrzciciela poświęcił, jak sam w dokumencie swym z roku 1390. świadczy. Mimo tego, dawano mu i póżniéj w życiu potoczném nazwę kościoła św. Piotra.

[4]) Stanisław Sieciński biskup Przemyślski spowadziwszy w początkach XVII. wieku zgromadzenie Jezuitów do Przemyśla, tę świątynią św. Piotra na używanie im odstąpił. Wnet OO. Jezuici, rozebrawszy ten kościół, nowy pod tytułem św. Ignacego dla siebie wymurowali.

[5]) Obacz Długosza pod r. 1412. libr. XI. colum. 333 wydanie Lipskie.

[6]) Długosz pod r. 1474. (lib. 13. colum 525): *Nicolaus Eppus Premisl. moritur, et in Ecclesia cathedrali, cujus ipse chorum ex materia quadratorum lapidum Eccla ruthenica in arce Premisl. dissoluta, pulchra fabrica erexerat, sepelitur.*

[7]) Należy tu uwzględnić, że biskupi tutejsi z dotacyi swego biskupstwa, które jak w ogóle wszystkie biskupstwa na Rusi, mniéj uposażone było niż inne stolice biskupie w Polsce, nie mogli od razu na fabrykę kościoła wielkich nakładów robić.

[8]) R. P. 1498. Stefan wojewoda Multański z Turkami i Tatarami Ruś najechał, a wszystko aż po Wisłok splądrowawszy i spaliwszy, 100 ludzi w jasyr zabrał. Wonczas także gród Przemyślski zdobyty, spalony i tak zniszczony został, że król Jan Albert przywilejem z Krakowa datowanem fer. 3. post Nativit. B. M. Virg. mieszkańców na 10. lat od wszelkich danin uwolnić był spowodowanym. Podobny napad Tatarski z podobnym skutkiem ponowił się r. P. 1502. Obacz histor. Kromera pod temi latami. Akta kapitulne wspominają o wielkich spustoszeniach w dobrach stołowych wskutek owych najazdów.

[9]) Obacz akta kapitulne pod tym rokiem, gdzie nie tylko o spłonięciu katedry jest mowa, ale i o zniszczeniu wszystkich mieszkań kapitulnych.

[10]) Alembek officyał Przemyślski w swym manuskrypcie: „*Annulus canonicalis*“ pisze: „*Annus 1558. inscriptus est sub copula*

Cały niemal kościół stanął nakładem biskupów i kapituły, [11]) do którego duchowieństwo całej diecezyi, [12]) i mała liczba innych dobrodziejów przyczynili się. [13])

Świątynia ta, składała się, jak się wyżéj rzekło, z chóru mniejszego i nawy. Przy schyłku XVI. wieku przybyła kaplica św. Tomasza (dzisiejsza kaplica ciborii) nakładem Jana Tomasza Drohojskiego, starosty Przemyślskiego, któréj fundacyą król Stefan r. 1581. zatwierdził. Zaniedbaną przez familią fundatora w XVIII, wieku biskup Szembek restaurował, malowidłem upiększył, nową posadzką opatrzył, co poświadcza tablica w ścianę w murowana, Na pamiątkę pierwotnéj fundacyi zostawiono nad wejściem do kaplicy herb Drohojowskich „Korczak.“ Po odnowieniu tenże biskup umieścił w niéj ciborium. O innéj kaplicy, bractwa ubogich, niewiedzieć kiedy przybudowanéj, słaby tylko ślad zachował się, obacz niżéj pod Nr. 13.

Organ był w chórze mniejszym. Całe zabudowanie dachówką pokryte było, a nad dachem wzniosła się wieża z zegarem włoskim (dwudziestuczterogodzinnym). Nad wszystkiemi wnijściami, które opatrzone były żelaznemi drzwiami, sterczały baszty, czyli wieżyce (*propugnacula*) uzbrojone w działa (*pyxides, bombardae*) dla wstrzymania napadów nieprzyjacielskich. (zobacz akta kapitulne z r. 1520—1522.) Wewnątrz prócz wielkiego ołtarza, w którym jak po dziśdzień był wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela i św. Jana Chrzciciela, było trzynaście ołtarzy, t. j.:

1. Ołtarz Najświętszéj Panny, czyli Mansyonarski obdarzony przywilejem na odpusty. Był nad nim obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, a Mansyonarze odprawiali tu nabożeństwo swoje. Ołtarz ten przynajmniéj za czasów Sierakowskiego był tenże sam, który dziś jest ołtarzem Trójcy świętéj. Wyobrażenie Przenajświętszéj Trójcy było na zasuwie, którą obraz Matki Boskiéj zasłaniano. Gdy po zniesieniu klasztoru Dominikańskiego w czasie nawalnéj kassaty klasztorów u nas, alabastrowy posąg Najświętszéj Panny na tronie siedzącéj, o którym wieść niesie, że go św. Jacek z Kijowa przyniósł, kościołowi katedralnemu się dostał, umieszczono go w przeciwległym ołtarzu św. Anny, któréj obraz po dziś dzień jest na zasuwie tego ołtarza, a obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj przeniesiono do kaplicy ciborii, czyli Drohojowskich w miejsce św. Tomasza. Ponieważ zaś obraz Trójcy świętéj przy tym niegdyś mansyonarskim ołtarzu pozostał, przeto dzisiejsza nazwa jego, od obrazu pochodzi.

2. Ołtarz św. Anny, zwykle akademickim ołtarzem zwany. Ten, jak z poprzedzającego opisu widać, stał w nawie kościoła ku południowéj stronie naprzeciw ołtarza Matki Boskiéj. Miał swego prebendarza fundowanego w XV. wieku, którego akademia Krakowska prezentowała. Zupełna nazwa tego ołtarza była: *Altare SS. Annae, 10 mill. militum Perpetuae et Felicitatis.*

3. Ołtarz Przemienienia Pańskiego. Ten stał pomiędzy ołtarzem mansyonarskim, dzisiejszym Trójcy św. i kaplicą św. Tomasza, ciborium, a więc w tém miejscu, gdzie dziś wielkie drzwi do zakrystyi. Ta bowiem miała niegdyś dwa wychody, jeden jak po dziś dzień do presbyterium, a drugi na zewnątrz katedry na cmentarz. Fundatorem tego ołtarza i wotyw przy nim na cześć Przemienienia Pańskiego odprawiać się mających był ś. p. Wojciech Włodek kanonik katedralny † 1690.

4. Ołtarz św. Tomasza w kaplicy wyż wspomnianéj. Biskup Szembek do téj kaplicy, którą wraz z ołtarzem swym kosztem odnowił, przeniósł ciborium z ołtarzem Bożego Ciała, o którym niżéj. Dzisiejsze srebrne ciborium powstało ze sreber przez ś. p. Samuela Malickiego archidyakona katedralnego testamentem na ten cel przeznaczonych, do których i kapituła nieco dodała. Biskup Szembek poniósł tylko koszta roboty, która niebardzo musiała być wytworną, kiedy w. r. 1786. staraniem Andrzeja Pruskiego suffragana tutejszego całe ciborium przerobione zostało. — Niedawno zgasły przezacnéj pamięci biskup Adam Jasiński, mając zamiar przywrócenia zbyt już zubożałéj katedry do należytéj świetności, zaczął dzieło restauracyi od téj kaplicy. Zasięgnąwszy rady P. Wincentego Pola, chętnie przystał na to, aby malowania al fresco odnowić, obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj odczyścić, ramy i ornamenta drewniane ozłocić, srebrne tabernaculum ponaprawiać i na wyższym postumencie złożyć, balaski przerobić, i nową marmurową posadzkę dać. Do wykonania téj restauracyi uprosił nieboszczyk Pana Pola, który się zajmował sprowadzeniem i ugodą malarza, tokarza i kamieniarza. Lecz, jak wiadomo z korrespondencyi do *Tygodnika,* ś. p. hojny fundator nie doczekał się widzieć skończone dzieło, którem się już naprzód cieszył.

5. Ołtarz św. Stanisława. Już w r. 1464. znajdujemy prebendarza przy tym ołtarzu, a 1688. Stanisław Sieniński nową fundacyą uczynił. Miejsce jego było za ostatnim filarem po prawéj stronie nawy kościelnéj t. j. od rogu Ewangelii wielkiego ołtarza patrząc, a więc poniżéj dzisiejszego ołtarza św. Wojciecha. Biskup Kierski zniósł go, aby dla processyi tędy przechodzącéj, miejsce rozprzestrzenić.

6. Ołtarz św. Mikołaja. Ten był naprzeciw ołtarza św. Stanisława, t. j. za ostatnim filarem po przeciwnéj stronie wyż opisanego ołtarza św. Stanisława, a poniżéj dzisiejszego ołtarza św. Wawrzyńca. Fundatorem jego był Mikołaj Karwat, obywatel Przemyślski,

---

chori minoris supra majus altare, ergo tunc demum fortassis est completa copula chori minoris, et majoris anno sequenti, quia supra imaginem Crucifixi sub copula scriptus est annus 1559.“ Tenże z aktów konsystorskich pod rokiem 1549. 24. Septem. wypisuje akt następującéj treści: „*Discretor Dnus Protasius murator, Ord. Praedicatorum, perfecto labore testudinis totius Ecclesiae cathedr. quietat Rndssmum (scil. Eppum Dziaduski) de totali summa ab ipso recepta.*“

[11]) Według dawnego statutu jeszcze za Jana Łubińskiego biskupa Przemyślskiego w r. 1433. uchwalonego, biskup na potrzeby kościoła katedralnego obowiązany był dawać dwie trzecie części, a kapituła jedną trzecią część. Tak biskupi jak kanonicy do zachowania tego statutu przy installacyi przysięgą się zobowiązywali. Zachodziły jednak w tém względzie spory między obydwiema stronami, przez co fabryka odwlekała się. Taki spór osobliwie miał miejsce za czasów biskupa Stanisława Tarły poprzednika Dziaduskiego.

[12]) Pokazują to synody dyecezalne z lat 1519. 1529. 1539., na których uchwalono pobór od wszystkich beneficyatów na fabrykę kościoła katedralnego.

[13]) Akta kapitulne pod r. 1471. zapisują: „*Theodoricus de Wawrzyńczyce, Canonicus Premisl. testamentaliter omnia bona sua mobilia et immobilia ad honorem Omnipotentis Dei et Suae dilectissimae Genitricis Mariae, ac S. Joannis Baptistae, ob spem suae salutis pro Ecclesia cathedrali et ejus aedificiis legavit, nihil pro suis proximis reservando, Christum, Mariam et S. Joannem Baptistam haeredes bonorum dictorum faciendo.*“ *Ita est: Ego Theodoricus pronunciavi et manu propria subscripsi.* — Alembek w manuskrypcie swoim: „Trzebiniana“ cytuje bullę Apostolską z tegoż roku: *Paulus PP. II. dd. Romae 6. Jdus Junii 1471. concedit indulgentias pro his, qui ad muros Ecclae Premisl. qui tunc erigebantur, manus porrexerint adjutrices.* O kontrybucyi miasta Przemyśla wnioskować każe, co czytamy w aktach kapitul. z r. 1542. 1546., iż do fabryki kościelnéj także z grona swego członków delegowało. Zapisano téż i wdowi grosz, jaki na ten cel wniósł Stanisław Kuśnierz, Jadwiga Zacharska i Niklowa pobożne matrony.

a Jan Dziaduski poświęcał go. Miał swego prebendarza. Zwano go także ołtarzem krawieckim, bo cech krawiecki miał o nim pieczę, Biskup Kierski zniósł go jednocześnie z ołtarzem św. Stanisława, i z téj saméj przyczyny.

7. Ołtarz św. Wawrzyńca, na têm, co dziś miejscu, fundowany r. 1527. przez rajców miasta Przemyśla, czemu też *altare consulum* nazywany, na cześć św. Wawrzyńca, Marcina i Sebastyana. Miał swego altarystę, którego prebendę późniéj wcielono do Kollegium Mansyonarzów.

8. Ołtarz św. Maryi Magdaleny. Akta wspominają ołtarz św. Maryi Magdaleny, Maryi Egipskiéj i św. Zygmunta, z prebendarzem, a fundatorem jego wymieniają Jana Karnkowskiego, biskupa Przemyślskiego r. 1530. Przy restauracyi katedry przez biskupa Fredrę przedsięwziętéj, zniesiono ten ołtarz zupełnie, ztąd niepodobna oznaczyć miejsca jego. Prawdopodobnie stał na jednem z tych, które dzisiejsze ołtarze św. Wojciecha, św. Jana Nepomucena i św. Jana Kantego zajmują, a których w dawnéj bazylice nie było. Należał do cechu kuśnierzów.

9. Ołtarz św. Krzyża. Opatrzony prebendarzem i pod opieką cechu szewskiego zostający, stał z początku w kruchcie kościelnéj (*in porticu*). Późniéj zaś gdy wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela nad nim umieszczony, cudami słynąć począł, przeniesiono go do chóru większego, czyli do nawy kościoła, na to miejsce jak mniemam. gdzie dziś wchód do kaplicy św. Krzyża. Do wystawienia odpowiedniego ołtarza wiele się przyłożył Andrzéj Podolski archidyakon tutejszy. Późniéj do wybudowanéj kosztem biskupa Fredry kaplicy św. Krzyża, wniesiono ten ołtarz. W grobie pod kaplicą spoczywają ciała ś. p. biskupa Fredry i Walentego Wężyka. Figury Najśw. Panny i św. Jana pod krzyżem stojących pochodzą ze sreber przez ś. p. Andrzeja Podolskiego archidyakona na to przekazanych.

10. Ołtarz Bożego Ciała, stał między ołtarzem św. Anny i św. Krzyża, a więc na têm miejscu gdzie dziś drzwi do kapitularza, i miał kilku prebendarzów. Pierwszego fundował w XV. wieku prawdopodobnie biskup Przemyślski Piotr z Chrząstowa, a podobno i rada grodzka do dotacyi się przyczyniła, gdyż jéj przysłużało prawo prezentacyi, i ztąd zwano ten ołtarz równie jak św. Wawrzyńca: *Altare consulum*, ołtarzem konsulów. Późniéj wpłynęła ta prebenda do dotacyi Mansyonarzów. Drugiego prebendarza fundował w XVI. wieku Jan Dziaduski, a trzeciego w XVII. Jan Wężyk. Ten ostatni biskup Wężyk nad kamieniem ciborium, które aż do czasów biskupa Szembeka na tym ołtarzu zostało, obraz św. Jana Chrzciciela patrona swego umieścił, zkąd czasem zwano ten ołtarz także św. Jana ołtarzem, nim przy chrzcielnicy tego świętego ołtarz wystawiony został. Za biskupa Sierakowskiego zniesiono ołtarz Bożego Ciała. Ten pasterz zamyślał na relikwie katedralne urządzić kaplicę, i już potrzebny na ten cel budynek wystawił, lecz przeniesiony na Lwowską stolicę arcybiskupią, nie dokonał dzieła. Po jego odejściu kapituła w porozumieniu z biskupem dała téj przyczepce inne przeznaczenie, urządzając ją na odbywanie posiedzeń kapitulnych. I oto początek dzisiejszego kapitularza, który obecnie służy na przechowanie części biblioteki kapitulnéj i droższych szat kościelnych.

11. Ołtarz św. Jana Chrzciciela, w têm samém co i dziś miejscu przy chrzcielnicy na przeciw dawnego ołtarza Przemienienia Pańskiego, a dzisiejszego głównego wchodu do zakrystyi, cały z czarnego marmuru wystawiony. Niesiecki w Koronie polskiéj fundatorem jego mieni Stanisława Siecińskiego sędzię ziemi Przemyślskiéj, czemu herb jego „Prawdzic“ po lewéj stronie ołtarza wyrzeźbiony przyświadczać ma. Zapewne jest on tym samym, który altaryą św. Stanisława fundował. Obacz Nr. 5. Żył w drugiéj połowie XVII. wieku.

12. Ołtarz Wniebowzięcia Najświęt. Maryi Panny. O miejscu jego nie mamy żadnéj wiadomości. Miał własne fundacye, jak widać z manuskryptu Alembeka „*annulus canonicalis*“ str. 18. Istniało przy nim bractwo literackie Naświętszéj Panny.

13. Ołtarz bractwa ubogich. Według Alembeka *in annulo canonicali* fol. 57., odnoszącego się do aktów konsystorskich 1610. 5. Julii, bractwo ubogich miało swoją kaplicę i ołtarz z prebendarzem. Dziś ani kaplicy, ani ołtarza śladu nie ma.

Posadzka w obydwóch chórach była kamienna, w zakrystyi zaś ceglana. Obok zakrystyi była murowana wieża. Styl budowy gotycki nie zalecał się wyborném wykonaniem, a wewnętrzne urządzenie odpowiedniejszego ustroju wymagało. Pomimo znaczniejszych reparacyi za czasów Herborta, Goślickiego i Szembeka biskupów podejmowanych, stan budowli w początkach XVIII. wieku przykre sprawiał wrażenie, a osobliwie wnętrze świątyni po części z tynku ogołoconéj odzywało się do miłosierdzia i hojności pobożnych, i nieprożno. Właśnie, kiedy potrzeba restauracyi wielkiéj, coraz naglejszą się stawała, wstąpił w r. 1725. na katedrę Przemyślską wielki miłośnik ochędóstwa domu Bożego Antoni Alexander Fredro herbu Bończa. Już Chełmskim biskupem będąc, katedrę swą w Krasnymstawie dachówką pokrył i wieżą przyozdobił. Teraz wszedłszy do nowéj owczarni, znalazł wielkie pole dla swéj gorliwości o dom Boży. Nie mogąc znosić takiego upadku i sromoty Oblubienicy swojéj, wnet przyłożył rękę do zamierzonego odnowienia jéj, a raczéj do zupełnego przekształcenia. Według aktów kapitulnych wziął się już w 3cim roku po swém wstąpieniu na tutejszą stolicę, a zatém 1728. r. do tego dzieła, na które większą część corocznéj intraty biskupiéj łożył, a nawet jak świadczy Niesiecki dobra swe familijne, a między innemi odziedziczoną po rodzicach wieś Przędziel sprzedał i na ten pobożny cel poświęcił. „Dobra swoje — pisze Niesiecki — i ojczystą fortunę Boskiéj chwale poświęcił.“ I nie masz w têm żadnéj przesady, bo jako tutejszy biskup, kościół Panny Maryi w Jarosławiu blachą pokrył, w Staréjwsi pod Brzozowem klasztor Paulinów, dziś Jezuicki wybudował i fundacyą dla konwentu przeznaczył. Dotacyą konwentu OO. Franciszkanów na Kalwaryi Pacławskiéj pod Przemyślem o 30 tysięcy Złot. pol. podwyższył. (Obacz Niesieckiego w Koronie pols.). W Jaśliskach kościół parafialny wymurował. Także kollegiata Sandomierska i kościół parafialny w Lubaczowie liczą go między dobrodziejów swoich. Takiego ducha biskup jął się do zupełnego przebudowania i powiększenia świątyni katedralnéj z niepokonaną wytrwałością, albowiem, jak świadczą akta kapitulne z r. 1732. nie zachwiał się w przedsięwzięciu nawet wtedy, kiedy opadło świeżo zbudowane nad chórem mniejszym sklepienie, i ciężarem swoim sklepienia grobów podziemnych załamało. Nie zrażony tym przykrym wypadkiem fundator, wnet ponaprawiał szkody zrządzone, nowe i leksze sklepienie zbudował; ale niestety przed wykończeniem dzieła, w Radymnie 23. Kwietnia 1734. Bogu ducha oddał. Z funduszów przezeń zostawionych prowadzono daléj fabrykę pod biskupami

Czapskim i Sierakowskim, który doczekawszy się ukończenia świątyni, dnia 3. Maja 1744. uroczyście ją poświęcił pod dawniejszym tytułem na cześć Najświętszéj Maryi Panny i św. Jana Chrzciciela. Z księgi wizyty katedralnego kościoła dowiadujemy się, że sam X. biskup Sierakowski konsekrował wielki oltarz, zaś pobocznych konsekracyą odprawił X. Andrzéj Pruski, biskup Taneński, suffragan Przemyślski, który także fabryką restauracyi kościoła bardzo czynnie zawiadował. O konsekratorze dawniejszéj bazyliki nie ma nigdzie ani śladu. Rocznicę dedykacyi obchodzono w II. Niedzielę po oktawie Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Zaś X. biskup Sierakowski przeznaczył na anniwersarz konsekracyi Niedzielę po św. Wojciechu. Tenże biskup w relacyi swéj o stanie dyecezyi do Stolicy Apostolskiéj, o ś. p. fundatorze tak się wyraża: *Alexander Fredro Ecclesiam cathedralem in maxima parte reaedificando ad elegantiorem formam tota substantia fortunae suae, etiam propriis patrimonii sui bonis disvenditis, adaugere incoepit, cujus praematuris succedentibus fatis executores testamentarii inchoatum opus per aliquot annos continuarunt.*

Szanowne zwłoki z Radymna sprowadzone, pochowano w sklepie pod kaplicą św. Krzyża.

KORESPONDENCYE.

(Koresp.) **Poznań** dnia 20. Lipca 1864.

†

Przemowa

nad grobem ś. p. Antoniego Mizerskiego, Obywatela miasta Poznania, Członka i byłego Prezesa Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo, zmarłego w Zgorzelicy (Görlitz) na Śląsku dnia 1. Lipca, pogrzebanego w Poznaniu na cmentarzu Ś. M. Magd. dnia 3. Lipca 1864, miana przez X. Pędzińskiego, penitencyarza archikatedralnego w Poznaniu. —

„Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko.“ Jak. 1,22.

Przewielebny Xięże Biskupie!
Żałobni Słuchacze!

Mimo smutku, jaki śmierć każda w rodzinie i sercu przyjaciół sprawia, ma ona nieraz jeszcze wiele pociechy płynącéj z religii Tego, który powiedział: „Jam jest zmartwychwstawie i żywot, kto we mnie wierzy, chociażby i umarł, żyw będzie.“ (Jan. 11, 25). To też Kościół tak mile śmierć przedstawia, że na pogrzebie dziatek wesołe szaty i wesołe pieśni przybiera, a nad dorosłych i starców grobem, choć nie odrzuca łez, ktore miłość ze serca wyciska, jednak słowém Apostola upomina: „Nie smućcie się nad śpiącymi, jako ci, którzy nie mają nadziei.“ (I. Tess. 4, 13.) Ztąd i dziś ta nadzieja, do któréj religijne życie i pobożna, a szczęśliwa, jak mniemamy, śmierć złożonego tu sędziwego brata nas uprawnia, ta nadzieja łagodzi smutek i chrześcijańską cierpliwością napełnia tych, którzy w nim głowę rodziny i tych, którzy w nim przyjaciela stracili. I dla téj to nadziei warto nad życiem jego uczynić kilka uwag, aby stroskanym sercom dodać mocy i zarazem złożyć cześć temu, który przez lat 74 uczciwie i Bogu i braciom według sił służył.

Już sam wiek, żałobni Słuchacze, ś. p. Antoniego Mizerskiego przemawia o nim, że wiele a przykrych przeżył doświadczeń, za które poszanowanie się należy. Od roku 1790 aż do smutnych dni dzisiejszych ileż to w Polskiéj naszéj Ojczyźnie dla dobrego Polaka boleści i goryczy! i nadzieje i zawody, i pociecha i łzy naprzemian, a mocno wstrząsały serce. Tém więcéj, że zmarły nasz osobisty brał w nich udział. Nadzieja bowiem wysłużenia krwią swoją względów francuskich dla ojczystéj ziemi popychała młodzież Polską do udziału w szczęściu i niedoli pierwszego cesarza Francuzów. Ś. p. Antoni był między nimi, na to może tylko, aby w upadku nadziei wraz z towarzyszami boleśniéj uczuć niedolę kraju, ale zarazem miłość ku téj ziemi tém goręcéj i tém głębiéj w sercu zaszczepić i przechować. Prócz cierpień roku 1831 wszystkim wspólnych, rok 1848 pozbawił go syna, który walcząc po stronie Polskiéj poległ w boju, a nie wolno było stroskanemu ojcu nawet pomnikiem uczcić pamięci drogiego dziecka, i długo i aż na sejmie domagać się tego musiał. Inne jego poświęcenia dla kraju łatwiéj dziś zrozumieć, niż wyrazić; dość że największych ofiar nie szczędził dla Polski, a niósł je z chrześcijańską bezinteresownością.

Przy końcu zeszłego stolecia i na początku obecnego tak w Polsce jak w całéj Europie smutny się przedstawia obraz powszechnéj obojętności religijnéj. Ciągłe wojny, nienaturalne zmiany polityczne, życie obozowe, bliska styczność z wojskami cudzoziemskiemi stanowiącemi zbieraninę złego i dobrego ze wszystkiéj Europy, nie mogły pomyślnie wpływać. Choćby też kto zabłąkał się był naonczas, wiele powodów do wyrozumiałości. Tém większa cześć tym, którzy mimo rozpaczliwych losów Ojczyzny, mimo oziębłości religijnéj w kraju, mimo szerzącéj się przewrotnéj nauki i idącego jak zaraza ze zachodu zgorszenia, nie ulegli, wiarę u łona matek nauczoną w nieskazitelności i nienaganionych obyczajach przechowali, a nawet następnym pokoleniom wzorem staréj, uczciwéj, Polskiéj pobożności byli. I w saméj rzeczy Bogu za to dziękować należy, że wielu z onych Napoleończyków poznaliśmy, którzy cudem, jak Noe z potopu, z wiarą i cnotą do naszych czasów się przedarli. Takim nienaganionym synem Kościoła, i ś. p. Antoniego znamy, a znamy z tego co najlepsze, że nie starał się katolikiem nazywać, ale pobożnym katolikiem być, jak Apostół upomina: „Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko.“ On więc i słuchaczem i czynicielem słowa Bożego był. Słuchał słowa Bożego, bo wierzył we wszystką naukę Kościoła sercem przywiązanem i gorącém, a co Niedzielę i święto widzieliście go regularnie w parafialnym kościele na mszy św. i kazaniu z przykładną pobożnością. Był i czynicielem słowa Bożego, bo święte u niego były posty, a do Sakramentów św. i sam kilka razy co rok przystępował i przyjaciół swoich do podobnych ćwiczeń zachęcał. Tę religią téż widać było we wszystkich stosunkach życia. Uczynił go Bóg głową rodziny, a wszyscy przyjaciele poznawali w pożyciu jego przestrogę św. Pawła, upominającego do czuwania i starania o swoich, mianowicie domowych, i zeznają, że zasłużył sobie na tę piękną i czułą miłość, któréj doznawał zawsze i jako małżonek i jako ojciec. Uczynił go Bóg panem włości, a postępowanie jego z poddanymi sprawiedliwe, wyrozumiałe i miłosierne świadczyło wymownie, że w poddanym uznawał brata i równego sobie przed Bogiem. Jakim był dla przyjaciół, przemawia powszechne współczucie okazywane mu w chorobie, żal po zgonie i to liczne zacne Wasze zgromadzenie, że łagodne i prawe było serce jego.

Ale mówi św. Jakób. że, nabożeństwo czyste i niepokalane przed Bogiem i Ojcem jest, nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich: a siebie zachować niezmazanym od tego świata.“ (Jak, 1, 27.) Zaiste, wielką cnotą jest miłosierdzie nad bliźnim. Tę cnotę Bóg z urodzeniem w serca nasze zaszczepił, przez nią stajemy się narzędziami i sługami Boskiego Miłosierdzia, przez nią na naszą chlubę wyręczamy Opatrzność, ta cnota czyni nas dziećmi najpodobniejszemi niebieskiemu Ojcu, który się szczególniéj Bogiem i Ojcem Miłosierdzia mianować lubi i za tę szczególnie cnotę na sądzie ostatnim wyrok ogłosi, a błogosławieni będą miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Cnota miłosierdzia jest wspólna rodakom moim, ale szkoda że wielu udzielając jałmużnę powodują się tylko przyrodzonėm uczuciem, niektórzy próżnością, aby byli chwaleni od ludzi. Szkoda ich, bo grozi Zbawiciel, że ci na ziemi odebrali zapłatę swoję. Widząc my przecież, że i oni wielką nieraz nagrodę odbierają, przed śmiercią łaskę pokuty i zbawienia, — jakąż, mniemamy, odbierze nagrodę ten, który świadczy litość ze względu na Boga, że Bóg każe, że się tak Bogu podoba? wspiera łaknącego, pragnącego i nagiego, bo mu Zbawiciel powiedział, że On sam jałmużnę odbiera w osobie ubogiego? O! jałmużna z taką intencyą, choć mała, więcéj nagrody zyska na Pańskim sądzie, niż wielkie skarby rozrzucone dla chluby. Tak jałmużnę czynił św. Wincenty a Paulo i taką naukę naśladowcom swoim, Towarzystwu swemu, zostawił i zalecił.

Zaprawdę, warte wiele towarzystwo na tak świętych zbudowane zasadach. W naszém mieście, dość późno ono zawiązane, dotychczas prawie ze samych ubogich się składa, którzy ciężko zapracowany grosz dzielą z uboższymi, a i czas tak szczupły dla nich, na odwiedzenie sierot, ubogich, chorych, nieszczęśliwych i na upominanie grzeszników oddają. Co Niedzielę zbierają się na modlitwy, pobożne czytania, upominanie wzajemnych błędów i zachęcanie się do dzieł miłosierdza.

Ś. p. Antoni Mizerski przez lat wiele był gorliwym członkiem tego religijnego Zgromadzenia. Nabożeństwo to zalecone przez św. Apostoła jako czyste i niepokalane było i jego nabożeństwem. Nie oglądając się na to, że na zgromadzeniu nie znajdzie zamożnych i uczonych, ale ubogich samych prawie, regularnie na wszystkich zebraniach bywał, własną pobożnością budował, gorącemi a ze serca płynącemi upomnieniami zagrzewał, brał na swą opiekę tygodniowo po kilka osób lub familii ubogich, nie do siebie po jałmużnę ich wzywał, ale ze zaparciem swéj wygody i zdrowia sam do nich na poddasze, do sklepu chodził, aby się naocznie o ich nędzy przekonać, lepiéj ją z niemi uczuć, wymowniéj opisać mógł. Smutnych nie zostawił bez pociechy, niedbałych i próżnia-

ków do pracy pobudzał i o pracę dla nich się starał, moralnie zaniedbanych do pokuty, dzieci do szkoły, niezgodne małżeństwa do pojednania a dzikie związki do Sakramentu Małżeństwa przywodził. Niech i to nas cieszy, że dziewica jego staraniem do wiary katolickiéj nawrócona, jego staraniem do klasztoru się dostała, w którym dziś szczęśliwa, zapewne Boga za duszę jego błagać nie ustanie. Wśród tych trudów przykre przymówki, jak się to zdarza, od niewdzięcznych i twardych ubogich cierpliwie i po chrześcijańsku znosił, przed przyjaciółmi na nie się nie żalił, ani się zniechęcał. Może za to Bóg mu błogosławił, bo słowa i prace jego nie bywały daremne. Świadkami ich jest wielu tu zgromadzonych kolegów jego z Towarzystwa św. Wincentego, a wielu świadkiem sam Bóg.

Dla téj gorliwości téż niezadługo obrano go Prezesem Towarzystwa na obie archidiecezye. Szczęśliwy był wybór. Niejednemu, choć katolikowi trudno, a jemu jak pięknie z tém było, kiedy rokrocznie z ubogimi zgromadzał się na pobożne rekolekcye pod przewodnictwem kapłana odbywane i tam jak jeden z pośrodku nich klęcząc pobożnie za swe grzechy Boga przepraszał i o łaskę na przyszłe uczynki miłosierne błagał. Ile konferencyi, albo kółek św. Wincentego a Paulo po całem Księstwie i w Prusach Zachodnich za staraniem tego Prezesa zawiązanych, ile ich zawiązanie zabiegów go kosztowało, ile podróży w tym celu swoim kosztem odbywał, ile obojętnych słów usłyszał i cierpliwie zniósł, ile zaparcia siebie było potrzeba, aby od przyjaciela do przyjaciela chodzić i jeżdżać i natrętnym być dla ubogich żebrakiem, ile łez przez to otartych, ile dzieci odzianych i sierót w domu przytułku umieszczonych, ile grzeszników nawróconych, ile grzechów mniéj a cnót więcéj, ile uczynków miłosiernych, prawdziwie świętych, za jego sprawą lub pobudką z ziemi naszéj ku niebu o miłosierdzie woła, sam Sędzia, Bóg policzy, przed którego sądem dziś on już stoi.

Łatwo zrozumieć, że praca taka, mianowicie podróże niezgodne były z jego późnym już wiekiem, dla tego po 4 latach prosił o odebranie mu urzędu Prezesa, ale czynnym i jednym z najgorliwszych członków do śmierci pozostał. Trzeba mu się téż było ucieszyć, jak miłe mu Towarzystwo licznie i szeroko w Księstwie i daléj się rozpowszechniało, jak się wymagało z dnia na dzień. Ze wszech stron na jego ręce przesyłano pieniądze, aby je według upodobania na ubogich rozdzielał, a on je u Towarzystwa składał, przesyłki te częstokroć bezimienne były czcią ziomków dla opiekuna ubogich i dowodem doświadczonego w nim zaufania.

Żałobni słuchacze! Zgodzicie się, że to wielkie było serce, że ubodzy i sieroty i wdowy wiele z nim stracili, że godne szczerego westchnienia i szczeréj modlitwy. Bóg téż, który wynagradza miłosierdzie miłosierdziem, chociaż mu nie dał według życzenia na Polskiéj umierać ziemi, ale w podróży życie jego zamknął, dał mu tém właśnie dowód swéj opieki, że gdzie najmniéj nadziei, tam uzyskał Sakramenta św. które z przytomnością i pobożnością przyjął. Pocieszycielowi smutnych dał Pan i tę pociechę, że przyjaciółka życia jego zdążyła jeszcze w ostatnich chwilach go cieszyć i odebrać błogosławieństwo dla nieobecnych dzieci i serdeczne pożegnanie dla przyjaciół. Tęskniąc za Polską ziemią, ale z chrześciańską rezygnacyą, z gromnicą w ręku i wpatrując się we wizerunek Zbawiciela przeniósł się do wieczności. A my, żałobni słuchacze, rozważając to wszystkim niemal znane życie, wszakże możemy mieć nadzieję, że ten Pan, który za kubek zimnéj wody nagrodę obiecuje, za tyle pracy okazał mu miłosierdzie, jak mu dał łaskę Sakramentów św. To też płacząc nie upadaj na duchu, kochająca familio, rozstanie się jego z wami jest tylko na chwilę. Przyjaciele, ubodzy modlić się za nim będą i wy się pomodlicie tak, jak was sam usty i przykładem do modlitwy zachęcał, a mamy otuchę, że Pan rzekł, albo jak najprędzéj rzecze: „Sługo dobry i wierny, iżeś nad małem był wierny, nad wielą cię postanowię, wnijdź do wesela Pana swego.“ (Mat. 25, 21.) Amen.

. (Kor. urzęd.) **Poznań** 27. Lipca.

Dnia 11. Lipca r. b. zatwierdzono i wydano ordynacyą na fundacyą małżonków Szubertów, przekazujących sad i winnicę w Dłużynie, kościołowi tamecznemu pod warunkiem, aby każdoczasowy pleban odprawił corocznie aniwersarz i roczną wymijankę za duszę ś. p. X. Ignacego Jaxiewicza.

JX. Ostrowiczowi z Błociszewa udzielono na mocy złożonéj prezenty, kommendę nad kościołem w Mórce a JX. Studniarskiemu z Lubini nad kościołem w Błociszewie.

JX. Chiżyński wikaryusz z Modrza przeznaczony został na wikaryusza do Lubini.

Translokacya JX. klassa z Uścia do Sypniewa została cofniętą, gdyż ma pozostać w Uściu.

JX. Słomińskiego z Konojadu przeznaczono na II. Mansyonarza do Kościana a JX. Waligórskiego z Kąkolewa na wikaryusza do Konojadu.

JX. Hejnich wikaryuszowi z Lusowa udzielono kommendę nad kościołem w Bytyniu, a posadę jego w Lusowie obejmuje JX. Reizner wikaryusz z Zaniemyśla.

JX. Sadowski z Sierakowa przeniesiony na wikaryusza do Smolic, JX. Czapla z Boruszyna do Modrza, JX. Józef Wawrowski z Gozdowa na wikaryusza do Ostrzeszowa a JX. Kulesza z Ostrzeszowa do Gozdowa.

Z wyświęconych w dniu 26. Czerwca r. b. w Gnieźnie prasbyterów, przypadło według podziału na archidyecezyą Poznańską 16 i z nich przeznaczono na wikaryuszów od 1. Sierpnia r. b.

1. X. Echausta do Ostrowa.
2. X. Heidkrügera do Sypniewa.
3. X. Włoszkiewicza do Kotłowa.
4. X. Krawczyńskiego do Zaniemyśla.
5. X. Kreffta do Rydzyny.
6. X. Kahla do Wielichowa.
7. X. Kurzawskiego do Wronek.
8. X. Namysła do Targowéjgórki.
9. X. Szwaba do Wolsztyna.
10. X. Kubowicza na 2 wikar. przy kościele Pofranciszkańskim w Poznaniu.
11. X. Malickiego do Sierakowa.
12. X. Rawicza na 2. wikar. do Smigla.
13. X. Kromczyńskiego do Boruszyna.
14. X. Tschirschwitza do Opalenicy.
15. X. Włodarskiego do Kamionny.
16. X. Zawidzkiego do Wilkowyi.

W dniu 17. m. b. otrzymało z rąk JWX. Biskupa Sufragana Stefanowicza w Poznaniu 6 Alumnów seminaryum niższe święcenia a 4 Subdyakonat.

RECENZYA

BROSZURY Dra. VOLKMUTHA.

Na umieszczoną w piśmie naszém krytykę broszury Dra. Volkmutha odebraliśmy odeń odpowiedź.

Nie mamy obowiązku żadnego w obec prawa polemiki, napisanéj w języku niemieckim, umieszczać. Sposób, w jaki odpowiedź ta jest napisana, uwolniłby nas i od względów innych, któreby nas do przyjęcia odpowiedzi mogły skłonić; bo list Dra. Volkmutha zastępuje powagę argumentów ciężarem wyrazów. — Nie pójdziemy za jego przykładem. Podajemy list niezmieniony w tłomaczeniu wiernem i dołączamy słuszne uwagi autora recenzyi zamieszczonéj w *Tygodniku*.

Ponieważ Dr. Volkmuth głosi, że przekonanie o prawowierności zasad przezeń głoszonych, dotąd u uczniów jego dawniejszych niczém nie zostało zachwiane, uważamy za rzecz potrzebną raz jeszcze zająć się jego pismem filozoficznopolitycznym, zamieszczając niezadługo inną rozprawę o tym samym przedmiocie. Tak pierwszéj jak drugiéj autorami są uczniowie byłego professora filozofii w seminarium poznańskiém.

Oto list Dra Volkmutha:

Poznań dnia 22. Czerwca 1864.

Tygodnik z 10go b. m. (Nr. 24.) podał odpowiedź na moje ostatnie pismo: „*die Einzigkeit der Preussischen Königswürde*,“ Berlin 1863, któréj żadną miarą milczeniem pominąć nie mogę. *Tygodnik* omylił swych czytelników w sposób taki, że nie podobna mi, abym ich nie miał pouczyć, by ich znowu rozczarować. To cel mego pisma, a teraz do rzeczy.

Wszechstronność mego zadania zmuszała mnie uwzględniać ciągle zdania *niekatolików*. Przytaczałem je przeto przy każdém pytaniu, i to *nie bez podania źródeł*, zastanawiałem się nad niemi krytycznie i porównywałem je z wyobrażeniami katolickiemi. To jest mój sposób postępowania. Ale jakże postępuje sobie *Tygodnik*? Z szczególném zamiłowaniem zwraca swą uwagę na wzwyż wymienione *akatolickie* zdania, zbiera je ze wszystkich stron mego pisma, miesza je z mojemi własnemi słowami, które nadto jeszcze przekręca, i tworzy z nich całość taką, że przedstawia najszkaradniejsze panorama herezyi i heterodoxyi. — Potem zapewnia swych czytelników na wszystko, jakoby mnie, jak wskazuje figura, w naturalnéj postaci mieli cieleśnie przed oczami. Brzmi to wprawdzie jako nieco trudne do uwierzenia, ale jest prawdziwem. *Tygodnik* nie wachał się użyć téj taktyki naprzeciw mnie, aby w podejrzenie podać w diecezyi niekościelne usposobienie. Bo że *antykatolickie* zdania, które tu i owdzie nieco ostro wypadły, przezemnie li tylko jako dowody z *innych* pism wzięte zostały, to *Tygodnik* uznał za dobre, zawsze starannie zamilczeć, nie zrobiwszy ani jednego wyjątku; przeciwnie pozwala takowe spokojnie oddrukować i to tak, iż zdumieni (*verblüfften*) czytelnicy uwierzyć muszą, jakoby te dziwolągi li tylko w méj pustéj powstały głowie. Nie można tu przyjąć niewinnéj pomyłki,

jakoby *Tygodnik* przypadkowo pominął przytoczyć owe gorszące zdania jako zdania *innego* autora.

To przypuszczenie jest absolutnie nie możebnem, a wie to *Tygodnik* sam najlepiéj. Nie jest tu mowa o *jednéj* pomyłce, któréjby łatwo darować można; fałszowanie mego pisma ciągnie się *nieprzerwanie przez całe dziewięć kolumn obejmujące odprawę*, tak, że trudno nie przypuścić téj myśli, iż to jest dzieło najzimniejszéj rozwagi. Muszę już sobie pozwolić Szanownemu Panu stawić przed oczy kilka prób, z których niezawodnie widać, jak sobie *Tygodnik* z mojem pismem postąpił.

Przytaczam n. p. na str. 69. ów znany fakt, że *Fryderyk Wilhelm III.* na Kongresie Wiedeńskim szczególnie się zasłużył około restauracyi państwa kościelnego i że *Pius VII.* w swéj alokucyi z 4go Września 1815. jawnie to przed całą Europą wyznał. To miejsce mego pisma odnosi się więc do zdarzenia zaszłego przed 50 laty. Cóż zrobił z tego *Tygodnik?* Przekręca me słowa, jakby rękę kto przewrócił, i łączy pomoc Prus na Kongresie Wiedeńskim z *obecnemi* utrapieniami papieża tak, że uwierzyć trzeba, iż w mém piśmie stoi: gdyby Prusy teraz, *po dziś dzień* papieża nie podtrzymywały, wtedyby z jego panowaniem był koniec! Ale muszę przecież jego sarkastyczne słowa sam przytoczyć: „*Bo papież sam o swéj mocy nie może się dłużéj na tronie państwa kościelnego utrzymać. Tylko Prusy go podtrzymywały i podtrzymują. Ach Boże tylko niemieckie pieniądze i francuzkie wojsko zdoła go jeszcze utrzymać!*“ Tak *Tygodnik*. I cóż Szanowny Pan powiesz na tę przedziwną metamorfozę, przed którą metamorfozy Owidiusza zawstydzone schować by się musiały. Szanowny Pan niezawodnie już teraz sam przyznasz, że nie dałem najmniejszego powodu do téj frywolnéj komiki, aby Prusy w przeciwstawieniu do papieństwa w śmiech podać. Ale cóż ma nadto znaczyć owo ironiczne zdanie o „*niemieckich pieniędzach*“ i „*francuzkiém wojsku*“? Oto *Tygodnik* wyjął je zkądinąd i tu rozmyślnie przytoczył dla zrobienia effektu, bo tak mu to do jego myśli przypadło. Wszelako każdy czuje, iż te nieprzyjaźne słowa z ust katolika wypłynąć nie mogły, ja je cytuje istotnie str. 61, więc w zupełnie innem miejscu, z podaniem tytułu i stronnicy, z osławionéj broszury, którą w skutek ostréj krytyki nadomiar z ironią i szyderstwem przytaczam. Mimo to przywodzi *Tygodnik* to gorszące zdanie bez podania źródła tak gołosłownie, że czytelnicy *mnie samego* za orego nieszczęśliwego katolika uważać muszą, który się z takiém lekceważeniem o papieztwie wyraził i jego rychłego upadku sobie życzy! *Omnia ad majorem Dei gloriam!* A ile to tysięcy już do dziś wprowadził *Tygodnik* przez to jedno zdanie w błąd względem mojéj osoby. Z jakiém uczuciem muszą mianowicie moi liczni uczniowie w archidiecezyi, którzy dotąd z nieudaną miłością do mnie byli przywiązani, naraz przyjść do zupełnie innego przekonania o swym dawnym nauczycielu! I to uważa *Tygodnik* pobożny za rzecz małéj wagi? Za to on tak ni ztąd ni zowąd łatwo chce odpowiadać? — — —

Przytaczam Szanownemu Panu jeszcze jedną próbę na dowód, jakiéj niestósowności dozwolił sobie *Tygodnik* naprzeciwko mnie. W mojem piśmie str. 69 jest mowa o stosunku obudwóch wyznań do siebie, i tamże przytaczam zdanie Szellinga, które brzmi: „*Żaden z obydwóch kościołów, jak dziś są, nie jest wyłącznie prawdziwym, takowy powstanie raczéj dopiero z połączenia rozłączonych konfessyi jako kościół przyszłości.*“ Jak powiedziałem, przytoczyłem to wyraźnie jako zdanie Szellinga, o którem nieco wyżéj nadmieniłem, że jest wnioskiem z złych premissów, które raczéj zaślepiają niż dowodzą. Ale cóż *Tygodnik* na to? Oto pozostaje sobie konsekwentnym, bo kto go czyta musi wierzyć, „*że moje zdanie na polu religijnem wszędzie indiferentyzmem pachnie*“ — to są własne słowa *Tygodnika* na tém miejscu! — ponieważ ani swego własnego, ani innego kościoła za prawdziwy nie uważam. Co więcéj, *Tygodnik* rozsyła zdanie Szellinga wraz z swym wyrokiem potępiającym bez skrupułu po dyecezyi i wprowadza przez to w błąd swych czytelników, którzy mu wierzą na słowo w najważniejszych rzeczach i w najuiegodziwszy sposób. I tak postępuje sobie *Tygodnik* ciągle i bez ustanku od początku do końca swéj długiéj rozprawy. Wzywam każdego, który ma ochotę, aby porównał z *Tygodnikiem* w ręku me pismo, a oczy mu się otworzą i zdumieje się. Szanowny Pan zaś, zdaje mi się, już się przekonałeś, że tu nie dobrze sobie postąpiono, ale raczéj, że *Tygodnikowi* tu coś zupełnie ludzkiego się stało, i że przy tém pozostać nie powinien. Ale cóż teraz począć? Jasno to, bo leży jak na dłoni. Owo wielkie złe, które *Tygodnik* w archidyecezyi zrządził, powinien napowrót ten sam *Tygodnik* naprawić, to jest jego obowiązkiem bez ogródki. Zgrzeszył on szeroko i daleko w świecie naprzeciw ósmemu przykazaniu: „*Nie będziesz dawał fałszywego świadectwa naprzeciw bliźniemu twemu,*“ a ten grzech popełnił wśród tak obciążających okoliczności, iż w interesie publicznéj moralności i religii powinien być przebłagany. Na to jest tylko jeden środek, a nim jest ogłoszenie publiczne tego mego pisma bez skrócenia i zmiany w najbliższym numerze *Tygodnika*, aby ci którzy tak niecnie w błąd wprowadzeni zostali, z niego jak najprędzéj wyprowadzeni byli i to na téj saméj drodze. Skończyłem, Szanowny Pan zaś nie zechcesz, — upewnia mnie w tém Jego delikatna sumienność — *bynajmniéj zwłaszcza w tym momencie*, gdy o przyszłość familii idzie, która Szanownemu Panu nic złego nie uczyniła, zapoznać, co mu naprzeciw mnie uczynić wypada. Bogu polecam! —

Odpowiedź recenzenta na list niniejszy do przyszłego odkładamy numeru.

(Koresp.) **Z Bułgarii** 18. Czerwca 1864.
(Dokończenie.)

Kiedym wspomniał o kapłanach, muszę o téj materyi nieco szerzéj powiedzieć, lecz aby zrozumieć i położenie nasze między nimi, i stanowisko, jakie oni w Bułgaryi zajmują, potrzeba znowu nieco cofnąć się i przypomnieć stan, w jakim się Bułgarzy znajdowali i w jakim mniéj więcéj teraz się znajdują.

Jakem to wyżéj powiedział, Grecy usiłowali całą tę prowincyą zgreczyć; w szkółkach, które ustanawiano, samego tylko języka greckiego uczono. Bułgarzy ubożsi tę tylko naukę posiadali, iż umieli czytać i pisać greckim językiem; lecz to tylko po miastach, bo co po wsiach, pomimo iż we wszystkich większych siołach były takie szkoły urządzone i utrzymywane przez dyakow, bardzo mała ilość dzieci z nich korzystała, i to tylko te, których potrzebowano w cerkwiach do służby liturgicznéj. Dotąd bardzo wielu ze starszych wiekiem Bułgarów nie zna jak czytanie i pisanie greckie, i pisując między sobą bułgarskiemi wyrazami, zmuszeni są używać liter greckich. Ztąd nawet często nieporozumienia, gdyż język grecki nie ma znaków odpowiednich na wyrażenie głosów słowiańskich — tak *np.* polskie *sz* słowiańskie *ш*, w greckim tylko przez *s* może być oddane — polskie *szcz* słowiańskie *щ* bułgarzy greckiemi literami wyrazy bułgarskie piszący, przez *st* greckie usiłują zastąpić; łatwo pojąć, iż w biegu takich okoliczności nieporozumienia następują, często zabawne, lecz niekiedy ważne gdyż od zrozumienia czytającego zależą. Np. wyraz polskiemi literami napisany *szczo* słowiańskiem *що*; znaczy to zaimek *co*; greckiemi literami byłby przez Bułgara napisany *sto*. Jeżeli tedy następne wyrazy nie zdeterminowałyby znaczenie tego wyrazu dostatecznie, czytający mógłby go wziąść łatwo albo za liczbę *sto*, albo za zaimek *co*.

Lecz wróćmy do przedmiotu głównego. Tak wyuczeni Bułgarzy, którym było stać na dalsze prowadzenie nauk, albo udawali się do Stambułu, gdzie przy fanarze są szkoły niby wyższe, albo do Aten do uniwersytetu, niektórzy z nad Dunaju, nawet wybiegali do Wiednia, lecz tych ostatnich liczba bardzo mała, bo téż i Bułgarów, którzyby ponieść ten wydatek mogli nie liczna — jeszcze mniéj takich, którzyby aż do Paryża dotarli, największa część z tych, co to niby wyższe nauki odebrali, kończyła na Stambule.

Lecz wszyscy ci, gdziekolwiek odbierali nauki, jeśli wracali do swoich sadyb, wracali półmędrkami, otrząsnąwszy się ze wszystkich zalet, które poczciwość Bułgarów znamienują, a nabywszy wszystkich złych skłonności, które między Grekami panują. Szczęściem bardzo mała liczba podobnych indywiduów wracała do miejsc swego urodzenia w Bułgaryi, lecz po miastach w handlu szukali swego umieszczenia, lub téż na lekarzy wychodzili, albo się do stanu duchownego udawali; lecz zawsze, i wszędzie na *Szachrajów*.

Kiedy Moskale w widokach swych zaborczych ducha narodowości chcieli obudzić, wysłali do Bułgaryi mnóstwo nauczycieli elementarnych, którzy bułgarskiego języka uczyli. Wszystkie książki elementarne w bułgarskim języku były wydane w moskewskich tłoczniach i przez samychże Moskali napisane (najlepsza gramatyka bułgarska jest napisana przez Grujew'a). Obudzona narodowość żądała własnego kościoła (słowiańskiego), do którego, wszystkie książki liturgiczne z Moskwy zostały przysłane. Grecy z Fanaru, jak wiadomo, mocno się temu sprzeciwiali, lecz lud koniecznie chciał się uwolnić z pod jarzma duchowieństwa greckiego. Fanar, aby coś niby zrobić dla wymagania Bułgarów, poświęcił jednego Bułgara na biskupa, lecz go w Stambule trzymał, zaś z owych poduczonych Bułgarów stawił kapłanów, jeżli z tych który nie miał żadnéj zdatności, posyłany bywał na ubogie parafie. Tacy kapłani, ubodzy i bez żadnéj instrukcyi zgorszeniem swym świecili między parafianami. Bitwy w familii, pijaństwo na ulicy były cechami takich pasterzy. Ci zaś, którzy otrzymali wyższą instrukcyą, a zatém i *większe zepsucie* byli przy boku biskupów greckich w Bułgaryi stawiani, aby przez nich łatwiéj biskupi swemi Eparchiami rządzili. Im więcéj któren z nich był uczony (to jest przewrotniejszy), tym przy wyższym biskupie się znajdował. Najwyżsi w tym rodzaju nauki byli przy Fanarze, i Patryarchowie tamtejsi, gdzieby już nie śmieli użyć

Do tego numeru Dodatek numer 14.